

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia ad Bibliothecarum Scientiam Pertinentia X (2012)

TEORIA BADAŃ BIBLIOLOGICZNYCH

Agnieszka Łuszek

O istocie książki słów kilka

I

W jaki sposób książka istnieje? Jaki jest jej status ontyczny? Czy funkcja – rozpowszechnianie i przekazywanie myśli ludzkich – konstytuuje jej istotę, jak chcą niektórzy? I czy w takim razie książka zapomniana i nieczytana wciąż jest książką? A może wiedzie ona żywot na podobieństwo swego autora, jak twierdzą zwolennicy antropomorfizacji książki? Powyższe pytania wykraczają poza bibliologię *sensu stricto*, ale uważam, iż odpowiedź na pytanie o istotę książki pozwoli lepiej uświadomić sobie charakter tego najważniejszego obiektu badań bibliologicznych. Tylko nauka o książce niestroniąca od zadawania szerszych, teoretycznych czy wręcz filozoficznych pytań może być interesująca intelektualnie dla przedstawicieli innych dziedzin. Kwestie tego typu nieczęsto rozważane są w środowisku polskich bibliologów, lecz przemiany formy książki, jej nowe postaci prowokują – wręcz zmuszają – do zadania pytania o sposób istnienia książki.

A gdzie pytać, jeśli nie na uniwersytetach? Władysław Stróżewski pisze:

Uniwersytet jest niejako naturalnym miejscem powstawania i rozwijania nauk łączących różne tereny i metody badań. Tu także najłatwiej przenosić z jednej dziedziny na inne i tam wypróbować metody badawcze, o których wolno zasadnie sądzić, że mogą mieć zakres zastosowań bardziej uniwersalny, niżby się początkowo zdawało [...]¹.

Pytania o istotę książki – zagadnienia z pogranicza filozofii, bibliologii i antropologii – są niewątpliwie sensowne i uprawnione. Filozofia zajmuje się bytem i jego postaciami; bibliologia książką, a antropologia oznacza namysł, refleksję nad własną kulturą, zajmując się człowiekiem jako twórcą kultury i zarazem istotą społeczną.

Poszukiwanie szerszego kontekstu i głębszego sensu badanych zjawisk zdaniem Sokratesa jest naturalne, gdyż w każdym człowieku drzemie tęsknota, by „spojrzeć z góry i sprowadzić jednym rzutem oka szczegóły tu i tam rozsypane do jednej i s t o t y r z e c y”². Mimo to wciąż niewielu ludzi książki rozważa problemy jej bytu, poznania czy wartości. Karol Głombowski konstatował, iż

¹ W. Stróżewski, *O idei uniwersytetu*, [w:] *Kosmopolityzm i sarmatyzm. Antologia powojennego eseju polskiego*, wybór i oprac. D. Heck, Wrocław 2003, s. 507.

² Platon, *Fajdros*, Kęty 2002, fragm. 265 D.

Największą słabość nauki o książce wydaje się stanowić niewspółmierność między faktografią a rozwojem aparatury pojęciowej. Fakty narastają w literaturze w dalszym ciągu z wielką szybkością, natomiast pojęcia, za pomocą których usiłujemy je porządkować i objaśniać, są nadal ubogie i nie zawsze dość precyzyjne. Bywamy często bardzo sumienni w gromadzeniu faktów i dokładni np. w opisie bibliograficznym, ale lekceważymy na ogół konieczność interpretowania ich w świetle jakiegoś systemu pojęć³.

Warto badać społeczne, historyczne i kulturowe uwarunkowania wiedzy, a zatem i książki, w której tę wiedzę zawarto i która ma ją przekazywać.

Czy rozważania te, nawet przy założeniu, że uda się bezspornie ustalić istotę książki, coś zmieniają? Raczej nie, ale perspektywa antropologii filozoficznej, jako głęboko humanistyczna, jest konieczna, gdyż ostatnio można odnieść wrażenie, iż nauka o książce zbyt skupia się na technologii, zapominając, iż:

Jeśli przyjąć, że człowiek jest istotą myślącą, to istota człowieka spełnia się właśnie w myśleniu. Człowiek myśli, jest bowiem istotą myślącą. [...] właściwym żywiołem myślenia jest myślenie i nic ponadto. Myślenie wyczerpuje się w sobie samym, nie przekracza granic wyznaczonych przez swą własną istotę. Jest ono również swoim własnym celem: myśli po to, żeby myśleć⁴.

Nauka o książce zawsze była nauką w dużym stopniu empiryczną, to naturalne, skoro jej twórcy często byli praktykami – bibliotekarzami, nastawionymi na działanie, a co za tym idzie zwykle charakteryzowali się praktycystycznym nastawieniem do nauki; większość z nich niespecjalnie ceniła wiedzę czystą. Pozytywistyczny model nauki, popularny wśród wielu z nich, wymagał, by rozwiązywała ona realne problemy, ułatwiała pracę, a nie zajmowała się tylko teoretycznymi rozważaniami – i może dlatego wciąż badania teoretyczne i metodologiczne nie są szczególnie rozpowszechnione w polskiej nauce o książce. Wiedza czysta, poznanie osiągnięte dla samego poznania, bez widoków na korzyści praktyczne nie była zbyt popularna w środowisku księgoznawców. Ponieważ większość bibliologów woli zajmować się badaniem faktów zamiast uprawiać „metafizyczne spekulacje”, w nauce o książce powstawało i powstaje dużo więcej prac faktograficznych niż rozpraw zajmujących się teorią książki czy nauki o książce. A przecież: „Z racji swej organizacyjnej przynależności do zespołu nauk uniwersyteckich bibliotekoznawstwo powinno w swej działalności naukowej pielęgnować przede wszystkim jej aspekt teoretyczny”⁵. I niektórzy badacze książki starają się sprostać temu wyzwaniu⁶.

³ K. Głombiowski, *Teoria i metodologia nauki o książce*, Gdańsk 1985, s. 78.

⁴ C. Wodziński, *I cóż po filozofie w czasie marnym...*, [w:] *Kosmopolityzm...*, s. 473.

⁵ K. Głombiowski, *O dalszy rozwój bibliotekoznawstwa uniwersyteckiego*, „Roczniki Biblioteczne” 1967, R. 11, z. 3/4, s. 452–453.

⁶ Przywołany w artykule korpus tekstów nie rości sobie pretensji do kompletności – to raczej próbka; prace, w których autorzy *explicite* poruszali problem istoty książki. Cytowane prace, moim zdaniem, stanowią istotne egzemplifikacje ujęcia tego tematu.

II

Postęp technologiczny zauważalny jest także w świecie książek. Przy nowych jej formach rodzi się pytanie, czy książka w tej postaci wciąż jest książką? Co właściwie stanowi o jej istocie? Czy sposób zapisu jest istotny, czy liczy się tylko treść, a sposób jej prezentacji nie ma znaczenia? Jak istnieje książka w czasie cyberkultury? Medialne wcielenia książki różnią się od tradycyjnego kodeksu, który przez wiele stuleci był synonimem pojęcia *książka*. Zmieniły się najważniejsze obiekty badań księgoznawczych, czyli książka, czytelnik i biblioteka. Książki gromadzimy w bibliotekach cyfrowych, czytamy je inaczej, często wyrwykowo, chaotycznie, lecz czy to coś zmienia w ich istocie?

Klasyczna już dzisiaj definicja mówi o trzech elementach składających się na książkę: to forma materialna, tekst i treść. Wydaje się, że choć zmienia się warstwa zewnętrzna, to właśnie istota, jej wnętrze wciąż pozostaje takie samo. Istota jakiegoś bytu to – za Arystotelesem – zespół cech trwałych definiowanego bytu, stanowiących o tym, że jest on właśnie taki, jaki jest. To niezmienny zespół cech określających naturę danego bytu; zbiór cech konstytutywnych. Nie można utracić istoty, nie tracąc zarazem istnienia. Istota to właściwa natura jakiejś rzeczy, a istnienie to tylko sposób projekcji tej esencji na zewnątrz. Jeśliby więc przyjąć, że naturą książki, jej istotą jest treść, a forma – egzystencją, to McLuhan myli się mówiąc, że każde nowe medium zmienia postrzeganie treści.

Czy istota książki w ogóle jest poznawalna? Zwykle uznaje się milcząco, że tak; że podobnie jak cała rzeczywistość książka także nie wymyka się naszym funkcjom poznawczym. Lecz poznanie nie jest czymś tak oczywistym, jak można by sądzić, choć kwestia ta zwykle nie zaprzęta ludzkich umysłów. Problemy epistemologiczne – źródło, granice i cel poznania oraz istnienie prawdy to jedne z naczelných pytań filozofii. W myśleniu zdroworozsądkowym pytania, jakie są granice poznania i co może być jego przedmiotem oraz czy rzeczywistość jest niezależna od podmiotu poznającego raczej się nie pojawiają. Jednak na gruncie filozoficznym te wątpliwości są jak najbardziej uzasadnione, epistemologów takie kwestie zajmowały przez całe wieki i znajdowały bardzo różne rozstrzygnięcia, nie zawsze zgodne z tak zwanym *common sense*. Czy więc w ogóle można poznać istotę książki, skoro przeczuwamy intuicyjnie, że nie jest ona tylko sumą słów w niej zawartych, że kryje się w niej coś więcej? Może definicje książki znalezione w polskiej literaturze bibliologicznej pomogą nam odpowiedzieć na to pytanie.

Kwestie ontologiczne typu: co i jak istnieje oraz jakie ma właściwości rzadko można znaleźć wyrażone *explicite* w pismach polskich bibliologów, choć niektórzy, jak Karol Głombiowski, pytali wprost: „Co jest istotą książki?”⁷. Dla niego istota ta równoznaczna była z funkcją książki. Pytanie o istotę to właściwie pytanie o egzystencję – ta zaś polega na „utrwalaniu i przekazywaniu za pomocą znaków graficznych dzieł twórczych, wyrażonych w języku naturalnym. W ten sposób istota

⁷ Filozoficzne inspiracje poglądów bibliologicznych K. Głombiowskiego i A. Łysakowskiego omówiłam w pracach: *O potrzebie filozoficznej refleksji w nauce o książce – filozoficzne inspiracje Karola Głombiowskiego*, „EBIB” 2007, nr 10 (91), grudzień/styczeń. Tryb dostępu: <http://www.ebib.info/2007/91/a.php?luszpak> oraz *Filozoficzne inspiracje poglądów bibliologicznych Adama Łysakowskiego*, [w:] *Oblicza kultury książki. Prace i studia z bibliologii i informacji naukowej*, Wrocław 2005, s. 77–93.

książki zostaje określona przez jej funkcję⁸. O funkcjonalizmie pisał choćby w *Mojej drodze ku nauce o książce*: „analiza zaś społecznej funkcji książki jest drogą do poznania istoty książki, co uważałem za ostateczny cel poznania”⁹ – i to cel możliwy do zrealizowania. Także dla Stanisława Sierotwińskiego książka była „n a r z ę d z i e m utrwalania, przekazywania i rozpowszechniania treści”¹⁰. Bogactwo świata książek łączy tylko jedno – ich funkcja. Co dla naszych rozważań istotne, pisał, że „formy książek stanowią w nauce o książce jej stronę fenomenologiczną i są oczywiście zmienne, istotą jej zaś jest zjawisko o charakterze permanentnym, wywołane przez konieczność używania materialnego pośrednictwa w komunikowaniu myśli”¹¹. Książki podlegają ewolucji, gdyż w zmieniających się warunkach muszą pełnić skutecznie swą funkcję, lecz istota pozostaje niezmienna – ta istota to właśnie zmaterializowane myśli ludzkie. Adam Łysakowski, z wykształcenia filozof, o istocie książki pisał obszernie w tekście pozornie poświęconym oświacie dorosłych, a w rzeczywistości zajmującym się treścią myśli zawartych w książce. „Dzieło piśmiennicze jest wynikiem p r z e ż y ć umysłowych i uczuciowych autora [...]. Myśli człowieka są nietrwałe, przepływają w strumieniu świadomości, aby ustąpić zaraz miejsca innym”¹². Dlatego tekst wyraża jedynie minione stany świadomości.

Cóż to jest t r e ś ć m y ś l i? Napisany wyraz, zdanie, tekst książki są przedmiotami fizycznymi. Myśli, które przeżywa autor – pisząc i odbiorca – czytając, są zjawiskami psychicznymi. A treścią myśli, która się wiąże z wyrazem, zdaniem lub całym tekstem w danym języku, jest z n a c z e n i e tego wyrazu, sens zdania, treść książki [...]. Nie są [one] wobec tego żadnym konkretnym (ani też psychicznym) zjawiskiem, ich byt jest jakiś odmienny, wytworzony przez świadomość ludzką, wymyślony przez autora, wycharowany przez niego i zaklęty w słowa¹³.

Treść jest tylko śladem przeżyć i myśli, które powstają i giną, ale

myśl zostaje wyrażona w słowach, wówczas treść tej myśli jako znaczenie językowe tych słów, zostaje z nimi związana, a słowa mogą trwać wieki. [...] ma więc byt niezależny od losów ludzi, którzy je w swoich myślach wytworzyli. Z tego względu ów świat, tkwiący swymi korzeniami w duszach ludzkich, a przecież istniejący od podmiotów ludzkich niezależnie, nazwano światem ducha obiektywnego¹⁴.

⁸ K. Głombiowski, *Teoria...*, s. 9.

⁹ K. Głombiowski, *Moja droga ku nauce o książce*, „Gdańskie Zeszyty Humanistyczne” 1987, R. 26, nr 30, s. 229.

¹⁰ S. Sierotwiński, *Zadania nauki o książce*, „Przegląd Biblioteczny” 1953, R. 21, z. 2, s. 114.

¹¹ S. Sierotwiński, *Co to jest książka*, „Bibliotekarz” 1948, R. 15, nr 10/11, s. 150–151.

¹² A. Łysakowski, *Społeczna funkcja książki*, „Oświata i Kultura” 1945, R. 1, nr 1/2, s. 33.

¹³ Tamże, s. 34.

¹⁴ Tamże, s. 35.

III

Kolejne pytanie, które nasuwa się podczas rozważań na temat istoty książki, to czy książka może być – czy powinna być – odczytana tylko w jeden, konkretny sposób? Czy tylko odpowiednie odkodowanie konstytuuje jej istnienie jako książki? Gdy będzie odczytana „źle”, niezgodnie z intencjami autora, przestanie być książką? Bo nie spełnia swej funkcji, nie przekazując tego, co autor chciał przez nią powiedzieć? Ale jak poznać intencje autora, jak je właściwie odczytać? Jak stwierdzić, co zawarł w danej książce?

Czym jest ta treść myśli, konstytuująca książkę? Tym, co zapisał autor czy tym, co odczytał czytelnik? W jakim stopniu tekst zawarty w książce jest samowystarczalny znaczeniowo? Autor, po wydaniu utworu, nie może już się nim opiekować, wypuścił swe dzieło w świat. Następuje usamodzielnienie się tekstu. W trakcie lektury tworzymy tekst poniekąd autonomiczny znaczeniowo, odrywamy go od kontekstu, a wtedy tworzy on własną, osobną przestrzeń myśli.

Książka staje się książką dopiero wtedy, gdy jest czytana, odbierana. Ale czy znaczenie tekstu jest faktycznie dostępne dla każdego, kto potrafi czytać? Potrzeba chyba jednak jakichś dodatkowych kompetencji, by „odkodować” tekst. Wydaje się, że sama analiza słów to za mało, trzeba spróbować „wczytać się” w intencje autora. Potwierdza to teoretyk piśmienności David Olson, pisząc, iż „podczas lektury tekstu pisanego czytający zostaje obciążony obowiązkiem odtworzenia postawy mówiącego lub piszącego wobec tekstu, pisarz zaś – obowiązkiem przedstawienia jej wyłącznie za pomocą środków leksykalnych”¹⁵.

Znaczenie tekstu jest nadane przez autora czy odnalezione w nim przez czytelników? Czy tekst ma znaczenie dosłowne, czy implikuje odczytanie przenośni, aluzji? Czy istnieje coś takiego jak autonomia znaczeniowa tekstu? Czy tekst ma obiektywne znaczenie, czy tylko subiektywne odczytanie? Gdy następuje recepcja książki, staje się ona aktywnym podmiotem rozwoju kultury. Ale może tylko książka „dobrze” odczytana jest książką? Tylko odczytana w zgodzie z intencjami autora? Ale jak go o to spytać, jak poprosić o wyjaśnienie, skoro „zyskując na trwałości, pismo traci na zrozumiałości. Dosłowna «śmierć autora» oznacza, że nie można go dopytać, jak należy traktować tekst”¹⁶. Wynikałoby z tego, że tekst staje się samodzielny, zyskuje ten odrębny byt. Książka drukowana stworzyła nowy sposób na prywatne posiadanie słów, na zawłaszczenie tekstu. Tekstu skończonego, skoro trafił do druku. Druk – i pismo – oderwały myśl od autora i od potencjalnego rozmówcy; stało się ono samowystarczalne. Druk to zamknięcie, postać finalna, zaczyna żyć własnym życiem w książce, staje się „osobny”, oderwany od autora.

Nie ma jednak zgody co do tego, czy książka jest przezroczysta; czy każdy wkłada w nią swoje treści, czy też istnieje jakaś treść zakodowana w niej przez autora. Słowa w książce istnieją niezależnie od autora, żyją własnym życiem, a intencje twórcy przestają być dla niej obowiązujące, czy może jednak sens książki jest ustalony raz na zawsze? Czy też każdy wkłada w nią to, co chce? Czy istnieje dowolność interpretacji, czy mamy odczytać tylko to, co autor w książce zawarł? A może książka faktycznie wyraża poglądy, myśli i przekonania autora i możemy go poprzez

¹⁵ D.R. Olson, *Papierowy świat. Pojęciowe i poznawcze implikacje pisania i czytania*, Warszawa 2010, s. 179.

¹⁶ Tamże, s. 183.

nie poznać? Autor tworząc swój tekst ma przed oczyma potencjalnego, wyobrażonego czytelnika. Jednak czyż nie jest tak, że nawet cytowanie tekstów to zawsze przekształcanie ich sensów, bo nawet wierny cytat to zdanie wyrwane z kontekstu, a w nowym otoczeniu zdanie zmienia swój sens.

Filozof Andrzej Nowicki twierdził, że książki to byty otwarte, spacjocentryczne, do których każdy może włożyć swoje własne interpretacje, bo im więcej możliwych odczytań, tym bogatsza książka¹⁷. Życie dzieł polega na ich wielokrotnym i wielorakim przekształcaniu. Doskonałość dzieła to nie jego skończoność, wręcz przeciwnie – to zdolność do zmiany, rozwoju. Wolne miejsca, czekające na wypełnienie treścią pozwalają na „dookreślenie miejsc nieokreślonych, wypełnienie miejsc niewypełnionych, aktualizowanie tego, co potencjalne”¹⁸. Dla niego książka tym bardziej była książką, im więcej interpretacji proponowała. Kultura i człowiek, który ją tworzy, to nie dwa odrębne byty, to byty warunkujące nawzajem swe istnienie, gdyż *cultura est homo in rebus*. Nowicki wierzył w realną obecność człowieka w wytworzonych przez niego dziełach oraz w spotkania – spotkania z ludźmi wyeksterioryzowanymi w swe dzieła. Uważał, że te spotkania mają sens wtedy, gdy wyzwalały ludzki kreacjonizm, bo interioryzacja, czyli przyswojenie treści dzieł, warunkuje rozwój osobowości ludzkiej.

Dzieła ludzkie istnieją jedynie w spotkaniach, więc istnieją w sposób „receptyjny, inkontrolologiczny”¹⁹. Po prostu książka, jako byt potencjalny, jest aktualizowana wielorako – jest bytem otwartym, a co za tym idzie – wieloznacznym. Sens książki wyznaczają jej losy czytelnicze, różne sposoby odczytania, rozumienia. Nowicki podkreślał:

wydaje się (ale tylko wydaje się), że książka jest nieruchomym przedmiotem, „szufladą” zbudowaną z zadrukowanego papieru, do której autor włożył jakiś – jeden i niezmienny – sens. [...] Napisanie i wydrukowanie określonego tekstu nie tworzy jeszcze książki. Ów przedmiot stanie się książką dopiero wówczas, gdy zostanie włączony w system krążenia, czyli kiedy zacznie działać, oddziaływać, przetwarzać, a więc kiedy z nieruchomego przedmiotu przekształci się w aktywny podmiot rozwoju kultury²⁰.

Postulował, ażeby życie myśliciela i jego dzieł badać „w świetle spotkań”. Chodziło mu o spotkania badanego myśliciela z jego nauczycielami–mistrzami, z twórcami cenionych dzieł z różnych krajów i różnych stuleci oraz o spotkania czytelników z dziełami tegoż myśliciela. Teorię swą nazwał „ergantropią, czyli ontologiczną jednością człowieka i dzieł ludzkich. Spotykane przez nas dzieła nieustannie

¹⁷ Więcej poglądów A. Nowickiego przedstawiłam w tekście *Wdziałowstąpienie – Andrzeja Nowickiego myśli o książce*, [w:] *Książka zawsze obecna: prace ofiarowane profesorowi Krzysztofowi Migoniowi*, red. B. Bieńkowska i in., Wrocław 2010, s. 175–184.

¹⁸ A. Nowicki, *Inkntrolologia a policentryczna struktura osobowości*, [w:] *Studia z inkntrolologii*, red. A. Nowicki, Lublin 1984, s. 12.

¹⁹ Por. A. Nowicki, *W jaki sposób istnieje filozofia?*, „Edukacja Filozoficzna” 1994, t. 18, s. 114.

²⁰ A. Nowicki, *Problem funkcji książki w filozofii Giordana Bruna*, „Studia o Książce” 1972, t. 3. s. 247.

przekształcają się w cząstki substancji naszej osobowości”²¹. Podobnie widział dzieło Roman Ingarden – stworzył kategorię konkretyzacji dzieła literackiego, zależnego zarówno od dzieła, jak i od czytelnika i jego nastawienia. Ilość konkretyzacji jest nieograniczona, a ich zmienność to życie książki; jest wynikiem wypełnienia przez czytelnika „miejsz niedookreślonych”. Interpretacji książki – jako wytworu świadomości autora – może być wiele, czasem bardzo różnych, odmiennych, zależnych tylko od czytelnika.

Istnieją też inne wizje książek, jako obiektów zamkniętych, w których autor zawarł jedną jedyną treść, a jeśli czytelnik nie potrafi jej właściwie odczytać, to świadczy to tylko o jego nieprzygotowaniu. Tekst jest jeden, jego znaczenie – ustalone. Jedynie brak kompetencji odbiorcy sprawić może, że przekaz pozostawiony przez autora nie zostanie właściwie zrozumiany. Znaczenie tekstu nie zależy od czytelnika, ma ono sens obiektywny; jest empirycznie weryfikowalne. To nie czytelnik decyduje o zawartości książki, nie ma on pełnej wolności w kwestii interpretacji. To twórca zdecydował, co chce wyrazić w swoim tekście i odbiorca powinien starać się dotrzeć do ukrytych w nim znaczeń, a nie wkładać w usta autora własne słowa: „moment, gdy «czytelnik» musi wzorem pierwszych humanistów powiedzieć: *graecum est, non legitur*, dowodzą wyłącznie jego nieudolności”²².

K. Głombiowski twierdził: „Odczytań utworu może być wiele, ale intencja autora, to jest perspektywa moralna, ideowa i poznawcza, w chwili powstawania dzieła bywa jedna”²³. Tekst książkowy posiada egzystencję realną i niezależną od interakcji między nim a odbiorcą. Nie jest tak, że istnieją tylko fakty literackie – istnieją też teksty i nie jest to bytowanie abstrakcyjne, lecz fizyczna egzystencja w konkretnej edycji, w realnym egzemplarzu. Znaczenie tekstu jest zawarte w tekście, a nie w zachowaniach czytelniczych; tekst ma obiektywny sens, jest empirycznie weryfikowalny, gdyż „Opinia czytelnika mówi o nim samym, o jego stosunku do dzieła, do książki, ale nie musi być obiektywnym poznaniem istoty książki”²⁴. Zdaniem Głombiowskiego: „Nie bez powodu więc estetyka recepcji naraża się na zarzut subiektywizmu i relatywizmu”²⁵, bo abstrahuje od znaczenia nadanego przez autora, a eksponuje znaczenie imputowane przez odbiorcę. Nie zgadza się on na pełną swobodę interpretacji; książka ma swój sens i istotę, nie jest tylko tym, co nam się jawi: „Trwałość, niezmiennność i realność tekstu, to cechy stałe dzieła książkowego, niezależnie od opinii odbiorcy”²⁶. Zauważa także: „Dzieło jest niezmienne. Zmienny jest odbiorca”²⁷. Dla Głombiowskiego poznawanie znaczenia tekstu to proces, przebiega etapami, od fikcji ku weryzmowi, od wieloznaczności ku jednoznaczności, od subiektywizmu do obiektywizmu percepcji, ale jest możliwe, choć

²¹ A. Nowicki, *Wieloząstkowa struktura przedmiotu kultury*, [w:] *Struktura podmiotu*, red. A. Nowicki, Lublin 1988, s. 48.

²² M. Rulikowski, *Księgoznawstwo. Przeszłość, stan obecny, nowe kierunki wiedzy o książce*, Warszawa 1935, s. 39.

²³ K. Głombiowski, *Teoria...*, s. 90.

²⁴ Tamże, s. 91.

²⁵ Tamże, s. 97.

²⁶ Tamże, s. 114.

²⁷ Tamże, s. 115. Por. także opinie na ten temat w K. Głombiowski, *Moja droga...*, s. 218.

pragmatycy literaccy utrzymują – ku zdumieniu bibliologów – że znaczenie tekstu nie jest zawarte w słowach i zdaniach tekstu, lecz w zachowaniach czytelniczych. Nie to więc jest miarodajne, co myślał pisarz, ponieważ intencje jego są jakoby niepoznawalne, lecz to, co wyczytał w jego tekście czytelnik. [...] ze stanowiska pragmatycznej historii literatury zbędne też jest, oczywiście, pytanie o niepoznawalną jakoby istotę książki²⁸.

IV

Czy książka nieczytana wciąż jest książką? Czy staje się nią dopiero w akcie lektury, gdy słowa zaczynają prowadzić intymny dialog z czytelnikiem, gdy zaistnieją w wewnętrznej przestrzeni jego umysłu? Walter Ong twierdził, iż „jednym z paradoksów tekstu jest to, że dopóki nikt go nie czyta, nie jest w rzeczywistym sensie tekstem. Są to tylko zakodowane znaki na jakiejś powierzchni”²⁹. Czytelnik podczas lektury może je powoli rozpoznawać; książka staje się jego prywatną własnością, do której zawsze może wrócić. A jeśli nikt już się nimi nie interesuje? Przecież

istnieją całe kategorie książek, które przestały budzić czyjekolwiek zainteresowanie i od lat, a czasem nawet od kilku stuleci nikt już po nie nie sięga. Wydaje się, że nie mają nam one nic więcej do powiedzenia poza tym, o czym dobrze wiemy. Wystarczy jednak postawienie jakiegoś zupełnie nowego problemu, zbudowanie nowego kwestionariusza pytań i owo „martwe morze” niepotrzebnych książek od razu przekształca się w fascynujący obszar badawczy. Milczały, bo nie potrafiliśmy postawić im właściwych pytań, ale kiedy takie padły – zahuczały rwącymi potokami informacji³⁰.

Zawsze więc pozostaje nadzieja, że tekst „się przebudzi”, że ponownie nawiąże dialog ze swym czytelnikiem.

Czy pisanie jest – jak chce Paul Levinson – „ukrytym apelem o kontakt z publicznością, o opublikowanie”³¹. Chyba niekoniecznie, jednak istnienie książki zakłada istnienie czytelnika. A jeśli on nie istnieje? Czy książka dalej jest książką? Czy tylko czytelnik konstytuuje jej istotę? Jej byt polega na byciu czytana? Książka jest samotna, póki nie znajdzie czytelnika. Skoro, jak już wspomniano, nie można utracić istoty, nie tracąc zarazem istnienia, czy książka nieczytana jest książką? Potencjalnie zapewne tak, ale faktycznie? Jeśli założymy, że książka jest jakimś osobnym bytem, niezależnym od swego twórcy i od odbiorcy, który wkłada w nią własne treści, to chyba niekonieczny jest akt lektury, by książka mogła stać się książką.

Wydaje się, że jako zjawisko społeczne książka ma własne, autonomiczne życie. Społeczna funkcja książki to często dla bibliologów najistotniejszy problem badawczy: „książka, utrwaliwszy myśl, ideę autora, ma spełnić dalsze swe zadanie, zadanie

²⁸ K. Głombiowski, *Teoria ...*, s. 11.

²⁹ J.W. Ong, *Nim zaistniała tekstowość: oralność a interpretacja*, [w:] tenże, *Osoba, świadomość, komunikacja. Antologia*, Warszawa 2010, s. 264.

³⁰ A. Nowicki, *Problem funkcji książki...*, s. 257.

³¹ P. Levinson, *Od tekstu do hipertekstu*, [w:] *Antropologia słowa. Zagadnienia i wybór tekstów*, oprac. G. Godlewski, R. Sulima, A. Mencwel, Warszawa 2003, s. 648.

społeczne: ma być czytana, rozpowszechniana i przekazana potomności³², pisał Stefan Vrtel-Wierczyński. A Łysakowski podkreślał, iż „życie książki – to jej poczytność. B r a k p o c z y t n o ś c i – to literacki skon. Zdarza się niekiedy, że wychodzą od razu na świat «martwe płody»: dzieła, które żyły tylko w stanie embrionalnym, póki je autor konstruował. Gotowa książka nie znalazła wcale czytelników, nie nawiązała współżycia autora z odbiorcą³³. Taka książka „jest «umarła dla świata» – chociaż ciała ksiąg takich spoczywają nadal w bibliotekach, podobnych wtedy do wielkich cmentarzyisk³⁴. Jednak „niepodobna też nigdy ustalić daty śmierci duchowej książek. Ani nie można być nigdy pewnym śmierci³⁵, gdyż czasem książki się odradzają. Mają swoje dni chwały i dni zapomnienia – „potykamy się na butwiejącym strychu o strzępy książki, która tam cierpliwie kona, to znów dowiadujemy się, że ongiś jakieś dzieło w chwale ludzkiej żyło, a dzisiaj zginęło – zapomniane³⁶.”

Funkcja książki – to utrwać czy przekazywać treść myśli autora? W pierwszym przypadku nawet nieczytana książka pozostawałaby nią, lecz jeśli przyjmujemy, że koniecznie musi rozpowszechnić myśli, to książka nieczytana przestaje nią być, bo konstituuje się jedynie w akcie lektury; poza nim pozostaje bytem zaledwie potencjalnym, a spełnia się dopiero, gdy jest czytana.

V

Przeczytane księgi wrastają w naszą świadomość, bo jak stwierdził Jan Parandowski: „Jesteśmy twórcami książek – tych, które znamy i znacznie więcej tych, których nie poznamy nigdy. Przeczytali je za nas nasi przodkowie, tak samo to, co my przeczytamy, wejdzie w myśli i uczucia następnych pokoleń³⁷. Czasem sami stajemy się księgą, jak bibliotekarz Wolfgang Lazius na obrazie włoskiego malarza Giuseppe Arcimboldo.

Nasze własne dzieła czerpią z innych, często nieświadomie; interioryzacja książki może posunąć się bardzo daleko. Jesteśmy konglomeratem ksiąg przeczytanych, zapamiętanych, ledwie przejrzanych czasami, każda z nich coś w nas zostawiła. Wydaje się więc, że „książka jest aktywnym przedmiotem modyfikującym umysł czytelnika, który w ten sposób staje się formowanym przez nią przedmiotem³⁸, że relacja książka–czytelnik nie jest jednostronna, wręcz przeciwnie. A. Nowicki twierdził, iż gdy książki zinterioryzujemy, zaczynają żyć własnym życiem – niby w nas, lecz tak naprawdę zyskują byt osobny.

³² S. Vrtel-Wierczyński, *Zagadnienia i metody bibliognozji*, [w:] *Księga referatów. Zjazd naukowy im. Ignacego Krasickiego we Lwowie 8–10 VI 1935*, red. L. Bernacki, Lwów 1936, z. 3, s. 647.

³³ A. Łysakowski, *Jak powstaje książka i jak umiera*, „Przegląd Oświatowy” 1929, R. 24, z. 6, s. 173.

³⁴ Tamże.

³⁵ Tamże, s. 173.

³⁶ Tamże, s. 169.

³⁷ Cyt. za: J. Dunin, *O pożytkach z czytanych i nieczytanych książek*, „Roczniki Biblioteczne” 2005, R. 49, s. 479.

³⁸ A. Nowicki, *Lampa trzydziestu spotkań czyli Bruno w trzydziestu dialogach*, Katowice 1980, s. 232.

Podobnego zdania był Jan Stanisław Bystroń: „Nasze społeczeństwo składa się nie tylko z tych, co już przeszli, a którzy jednak razem z nami żyją. To my w ich formach myślimy, z ich nauk i doświadczeń – czasem nieświadomie – korzystamy i w myśl ideałów, które oni nam wskazali, kierujemy nasze kroki”³⁹. Był przekonany, iż „czytanie wszystkich dobrych książek jest jak rozmowa z najgodniejszymi ludźmi przeszłych wieków”⁴⁰; warto więc sięgać po dzieła innych twórców, bo to wzbogaca każdego czytelnika, którym jest także autor. Człowiek korzystając z książek, czytając je, obcując z nimi „transformuje z zasobów wiedzy ludzkiej zanotowanej w uniwersum książek tę część, która jest mu potrzebna dla rozwoju osobowości i wzbogacenia jego wiedzy”⁴¹. Następuje spotkanie – człowieka z człowiekiem – poprzez dzieło; za pośrednictwem utrwalonej w tekście myśli ludzkiej następuje przekaz idei i to spotkanie jest jednym z najistotniejszych elementów rozwoju zarówno pojedynczego człowieka, jak i całej ludzkości. Książki – dzieła kultury – są świadectwem możliwości drzemających w człowieku.

Książka, stając się częścią nas samych, zyskuje w ten sposób byt poniekąd ludzki, ale to jeszcze za mało – niektórzy myśliciele w ogóle utożsamiają jej życie z życiem człowieka, pisząc o jej narodzinach, dorastaniu i wyjściu w świat, aż po kres, czyli śmierć. Choć książka jest tylko bytem pomyślanym, składającym się z ludzkich myśli przelanych na papier i przeznaczonych do udostępnienia, to wydaje się jednocześnie, że żyje jakimś własnym życiem, że zyskuje jakiś byt osobny, właściwy tylko sobie, podobny do życia ludzkiego. Dla S. Vrtela-Wierczyńskiego różnorodność form książki to odbicie świata przyrody. Do ich opisu używał porównań biologicznych:

Książka powstaje jako produkt pewnych specyficznych procesów intelektualnych i technicznych: jest to chwila jej narodzin [...]. Wyszedłszy na świat, zostaje wciągnięta do ksiąg bibliograficznych [...] otrzymuje niejako „metrykę, z którą – jak z paszportem – wchodzi w społeczeństwo”⁴².

Także Adam Łysakowski wypowiadał się o książce jak o żywej istocie. Lubował się w porównaniach biologicznych na wzór naturalizmu, gdzie ogół zachodzących w świecie zjawisk wyjaśnia się przy pomocy praw przyrody, a do opisu procesów zachodzących w bibliotece używał słownictwa biologicznego. Książki to „niby miąższ biblioteki”, a bibliotekarz to „sam mózg całego organizmu”. Drogę życia książki przyrównywał do życia ludzkiego: najpierw „poczęcie książki dokonywa się w cichym wnętrzu duszy człowieka. Staje przed naszą uwagą jakiś p r z e d m i o t i kusi ku sobie myśli. Wybiega więc ku niemu jedna i druga, ogląda go, dotyka i wieńczy”⁴³. Łysakowski podkreślał podobieństwo „stanu błogosławionego” u kobiety i autora, pisząc, że „to dojrzewanie utworu duchowego trafnie porównuje się do pełnego zmiennych uczuć okresu macierzyństwa”⁴⁴. W końcu „psychiczny twór jest gotów. Prawdopodobnie udatny, jeżeli opracowanie dość długo dojrzewało, jeżeli

³⁹ J.S. Bystroń, *Człowiek i książka*, Warszawa 2003, s. 11.

⁴⁰ Tamże, s. 34.

⁴¹ Tamże, s. 103.

⁴² S. Vrtel-Wierczyński, *Teoria bibliografii w zarysie*, Wrocław 1951, s. 181–182.

⁴³ A. Łysakowski, *Jak powstaje książka...*, s. 170.

⁴⁴ Tamże, s. 171.

w pośpiechu rozwiązanie nie zaszło przedwcześnie: wtedy bowiem dzieło bywa poronione⁴⁵. Proces „rozwoju zarodkowego” dobiegł końca i „gdy gotowa treść zamyka się w odręcznym tekście – jest to wielki moment n a r o d z i n d z i e ł a. [...] Nowa, odrębna istota, która o własnych siłach pójdzie w świat”⁴⁶. Dzieło zaczyna żyć własnym życiem, przestaje być w pełni zależne od autora. Jeszcze tylko jego twórca „zaopatruje je w t y t u l a t u r ę, pod którą w świat posyła wypieszczone dziecko”⁴⁷, i w końcu książka „jest gotowa i teraz wędruje w świat: zaczyna się jej samodzielne życie. Narodziny jej zapisują bibliografowie w księgach metrykalnych”⁴⁸. Niestety „jedynie nieliczne arcydzieła zachowują wieczną młodość”⁴⁹, reszta z czasem starzeje się i umiera. I to są właśnie „przypadki z zakresu tanatologii książki”⁵⁰. Zdaniem Jana Muszkowskiego książka, jak wszystko inne, podlega rozwojowi. Świat książki to odbicie pełni życia, dlatego Muszkowski materiał w swym najważniejszym dziele *Życie książki* ułożył zgodnie z ewolucją książki. Pisał, iż praca ta „ma na celu wprowadzenie czytelnika w rozległy i bogaty świat książki, będący najwierniejszym odbiciem pełni życia, tak samo nieogarniony i podległy nieustannym zmianom”⁵¹. Przekonany był, że książka to – na swój sposób – żywy organizm: „Zanim więc przejdziemy do zagadnień produkcji (e m b r i o l o g i i) i funkcji życiowych (f i z j o l o g i i) wydawnictw, musimy poświęcić kilka słów opisowi ich natury zewnętrznej (m o r f o l o g i i)”⁵².

VII

Bez względu jednak na to, jak zdefiniujemy istotę książki, od wieków towarzyszy nam przekonanie o jej wartości. Przekonanie renesansowej jeszcze proveniencji o szacunku należnym książce jako pomnikowi myśli ludzkiej. Poprzez kategorię *dzieł* w księgoznawstwie akcentuje się humanistyczny aspekt nauki o książce. W tym ujęciu nauka o książce okazuje się nauką o człowieku, głęboko humanistyczną i przepojoną wartościami. Często pisze się o książkach jak o żywych osobach – podobnie w renesansie książkom przypisywano zachowania ludzkie⁵³. To uczłowianie, upodmiotowianie książki wynika z przekonania, iż idea obecności autora w dziele jest jak najbardziej prawdziwa i sensowna. Człowieka można poznać poprzez jego dzieła; pobrzmiewa tu motyw istnienia ludzi w księgach i poprzez nie. I dlatego należy się im szacunek, a także uwaga, bo czytając dzieła innych osób prowadzimy z nimi swoisty dialog. I w tej perspektywie estetyka odbiorcy w miejsce estetyki dzieła jest w nauce o książce trudno akceptowalna – skoro czytając dzieło

⁴⁵ Tamże.

⁴⁶ Tamże, s. 172.

⁴⁷ Tamże, s. 172–173.

⁴⁸ Tamże, s. 173.

⁴⁹ Tamże.

⁵⁰ Tamże, s. 169.

⁵¹ J. Muszkowski, *Życie książki*, Kraków 1951, skrzydełko obwoluty.

⁵² Tamże, s. 167.

⁵³ Por. J. Gruchała, *Iucunda familia librorum*, Kraków 2002; J. Domański, *Tekst jako uobecnienie*, Kęty 2005; A. Nowicki, *Człowiek w świecie dzieł*, Warszawa 1974.

prowadzimy dialog z autorem, to w pozostawionym przez niego tekście próbujemy odczytać jego idee i przekonania, a nie tylko wkładamy tam swoje myśli i poglądy.

O wartości i godności książek pisano wielokrotnie: „Stosunek do książki w instytucji bibliotecznej jakiegokolwiek typu ma jeden rys wspólny u swych podstaw: przekonanie o wartości, jaką przedstawia książka”⁵⁴. Książka posiada wartość – ten fakt dla Pawła Rybickiego nie ulegał wątpliwości. Co sprawia, że jest ona czymś cennym, czymś wyjątkowym? Nie chodzi o jej wartość użytkową, o pełnione przez nią funkcje; podkreślał, iż „wszelkie zamiłowanie w książce, kult książki wywodzą się z postawy, która nadaje wartość książce jako odrębnemu wytworowi ducha i pracy ludzkiej”⁵⁵. Nie traktował jej więc instrumentalnie. Podobnie „Kazimierz Piekarski książce przyznawał wysoką wartość; w niej szukał przede wszystkim pożywki dla ducha; przedstawiała ona dlań swego rodzaju «zbiornik ludzkiego poznania», źródło rozszerzania się kultury i w ogólności ważny czynnik w życiu społeczeństw nowożytnych”⁵⁶. Wartość zyskiwała książka poprzez pełnione przez siebie funkcje – i ta sama funkcja stanowiła ważny składnik jej istoty:

Mówię o książce rękopiśmiennej i drukowanej, a nie rękopisie i druku – świadomie. Nie każdy rękopis, ani każdy druk jest książką. To bowiem, co stanowi istotę książki, nie leży wyłącznie w jej stronie zewnętrznej, ani wyłącznie w jej treści, lecz także w jej funkcji. Tylko ten rękopis i ten druk staje się książką, którego przeznaczeniem jest swobodne oddziaływanie na społeczeństwo⁵⁷.

Książka ma być czytana, bo stanowi „jeden z najdonioślejszych czynników w kulturze we wszelkich jej przejawach”⁵⁸. Tylko wykorzystywana może spełniać swe zadania, ale jednocześnie Kazimierz Piekarski twierdził: „Fakt, że książka nabyta może pozostać nieużyta, to znaczy nieprzeczytana, wynika z samej istoty książki. Książka to przecież *sui generis* akumulator ludzkiego poznania i dlatego właśnie bywa magazynowana na zapas”⁵⁹. Radosław Cybulski godności książek poświęcił nawet osobny podrozdział w swej najobszerniejszej pracy *Książka współczesna. Wydawcy – rynek – odbiorcy*, zaznaczając, że

wielowiekowe obcowanie ludzi z książkami ukształtowało przekonanie o wartości książki, jako dobra godnego, zajmującego jedno z najważniejszych miejsc w hierarchii rzeczy wytwarzanych przez człowieka. Dociekając źródeł godności książek trudno po-

⁵⁴ P. Rybicki, *Książka i biblioteka. Stosunek do książki na tle przemian w jej produkcji*, Lwów 1932, s. 4.

⁵⁵ Tamże, s. 6.

⁵⁶ H. Barycz, *Kazimierz Piekarski*, „Pamiętnik Literacki” 1946, t. 36, s. 317.

⁵⁷ K. Piekarski, *Książka w Polsce w XV i XVI wieku*, [w:] *Kultura staropolska*, Kraków 1932, s. 352.

⁵⁸ K. Piekarski, *O zadanie i metody badań proveniencyjnych. Marginalia do pracy B. Kotuli „Właściciele rękopisów i starodruków zbiorów Z. Czarnieckiego”*, „Przegląd Biblioteczny” 1929, R. 3, z. 3, s. 405.

⁵⁹ K. Piekarski, *Książka w Polsce...*, s. 382.

minąć filozoficzne aspekty istnienia świata książek, jako rezultatu wewnętrznej potrzeby twórców i czytelników⁶⁰.

Podkreślał, iż trzeba usunąć przeszkody w budowaniu „wspaniałego świata dzieł ludzkich”, poprzez który urzeczywistnia się nasze człowieczeństwo. Jego zdaniem „Książka potrzebuje tej szczególnej atmosfery: pietyzmu, szacunku, zaufania i umiłowania”⁶¹. Dokładnie taki sam stosunek do książki mieli renesansowi humaniści. W ich czasach „Książka stała się symbolem oświaty, wiedzy, mądrości, nauki i w takich obszarach prezentowany był jej obraz”⁶². Dla Cybulskiego „Godność książki jako fundamentalna cecha budująca jej prestiż jest sprawą, o której należy pamiętać przede wszystkim w trakcie wytwarzania książek”⁶³.

Wszelkie poznanie jest z definicji ograniczone, naznaczone brakiem perspektywy, zwłaszcza w dziedzinach humanistycznych, gdy człowiek bada wytwory kultury, czyli swoje własne. W naukach społecznych trudno o obiektywizm, bo ich przedmiotem jest człowiek albo jego dzieła; „to, co się dzieje w świecie ludzkim, nie jest nigdy tak całkiem zewnętrzne dla badacza, jak zewnętrzne dla badacza przyrody są zjawiska przyrody”⁶⁴. Dlatego właśnie w toku rozważań okazało się, że możliwe – i udzielane były – różne pytania na odpowiedź o status ontyczny książki. To dobrze, to sytuacja naturalna. Na pytania filozoficzne – a do takich z pewnością zalicza się pytanie o byt, w tym wypadku byt książki – nie ma i nie może być odpowiedzi ostatecznych, gdyż

w sferze myślenia nie ma miejsca na jednoznaczne i autorytatywne odpowiedzi, nie zastyga ono nigdy w odpowiedzi ostatecznej, gdyż jest problematyczne samo dla siebie. Nieustannie towarzyszy mu pytanie: co to znaczy myśleć? [...] sędzić myślenie miarą skuteczności, miarą teoretycznych osiągnięć i praktycznego oddziaływania, miarą znaku na drodze ludzkiego istnienia, miarą woli zmiany i woli mocy, to sędzić myślenie miarą dłań niewłaściwą⁶⁵.

Nauka to poznanie, które samo siebie tworzy i potrzebuje wiedzy o tych procesach. Nie ma więc wątpliwości, iż taka refleksja w nauce o książce może okazać się bardzo przydatna – bibliologia w porównaniu do wielu nauk szczegółowych wciąż jest dyscypliną stosunkowo młodą, i nie cierpi na nadmiar prac teoretycznych i metodologicznych.

Nauki humanistyczne co pewien czas przebudowują swoje założenia i koncepcje badawcze. Sama nauka bowiem, choć tworzy względnie odrębny i ścisły system, pozostaje wciąż częścią badanej przez siebie kultury – żywej, przekształcającej się, domagającej

⁶⁰ R. Cybulski, *Książka współczesna. Wydawcy – rynek – odbiorcy*, Warszawa 1986, s. 80.

⁶¹ Tamże, s. 85–86.

⁶² Por. tamże, s. 83.

⁶³ Tamże, s. 85.

⁶⁴ P. Rybicki, *Struktura społecznego świata. Studia z teorii społecznej*, Warszawa 1979, s. 26.

⁶⁵ C. Wodziński, *I cóż po filozofie...*, s. 474.

się więc ciągle nowych ujęć. [...] twierdzą, że nie istnieje w humanistyce wiedza absolutnie obiektywna i wolna od przekłamań⁶⁶.

Warto więc pytać wciąż na nowo.

Poszukiwanie nowości, pogarda dla tradycji, infantylizm, pospolitość intelektualna, dominacja kultury rozrywkowej to cechy charakterystyczne współczesnej kultury. I gdzie tu miejsce na książkę, skoro jest ona zaprzeczeniem tych wszystkich trendów? Zresztą może i słusznie następuje deprecjacja książki, umniejszanie jej roli, bo czy naprawdę poprzez nią możemy dostrzec człowieka? Jerzy Stempowski już w 1948 r. prowokacyjnie zdiagnozował współczesną kulturę:

studia humanistyczne, w założeniu swym mające za przedmiot człowieka, dzieła jego rąk i myśli, są w rzeczywistości przerażająco książkowe w sensie *bookish, livresque*. Poświęcający się im toną w książkach – przeważnie gorszego gatunku – z dala od wszelkiego kontaktu z ludźmi żywymi. Dla uzyskania gruntownego wykształcenia humanistycznego i stosownych dyplomów najlepszą receptą w obecnym stanie rzeczy wydaje się kilkuletni pobyt w kłauzurze. Wśród książek, obłożony podręcznikami i słownikami, w wygodnym szlafroku, z dala od rozrywek, młody człowiek miałby najlepsze warunki dla szybkiego opanowania głównych dyscyplin humanistycznych. Rzeczywistość nie odbiega zasadniczo od tego ideału. Poważniejsze wykształcenie humanistyczne ma w sobie zawsze coś z kurzu bibliotek i coś ze szlafroka⁶⁷.

I pomimo nowych technologii i nowych nośników, na których możemy zapisać „wyraz myśli ducha ludzkiego”, sytuacja aż tak bardzo chyba się nie zmieniła. Czy więc od świata książek jest tak blisko do świata ludzi, jak chciał Głombiowski?

Kiedyś powszechnie wierzono, że książka ma swój własny żywot, swoisty sposób istnienia, a co więcej, że jest obdarzona mocą. Niszczenie książek wyrażało wiarę w siłę ich oddziaływania, traktowano je jak sacrum, przedmioty magiczne. Słowa w nich zapisane cieszyły się szczególnym autorytetem. A dziś? Kult słowa pisanego zanika. Pomimo że „słowo, nieustannie tworząc samo siebie, współtworzy zdolność człowieka do przekraczania samego siebie: jako istoty biologicznej, śmiertelnej, ograniczonej, zdeterminowanej i skończonej. Jest więc sednem kultury”⁶⁸, a „świat ze słów wywłaszczony, świat bez słów – to świat nieludzki”, jednakże świat taki „się zdarzył i zawsze zdarzyć może”⁶⁹.

Literatura

Bystróż J. S., *Człowiek i książka*, Warszawa 2003

Domański J., *Tekst jako uobecnienie. Szkic z dziejów myśli o piśmie i książce*, Kęty 2002

Gruchała J., *Iucunda familia librorum. Humanisci renesansowi w świecie książek*, Kraków 2002

⁶⁶ R. Dzięcielski, *Ludowe obrazy miast. Inspiracje bystroniowskie*, „Łódzkie Studia Etnograficzne” 2001, t. 40, s. 15.

⁶⁷ J. Stempowski, *O współczesnej formacji humanistycznej*, [w:] *Kosmopolityzm...*, s. 47–48.

⁶⁸ G. Godlewski, *Wstęp: słowo o antropologii słowa*, [w:] *Antropologia słowa...*, s. 10.

⁶⁹ Tamże, s. 16.

Łuszek A., *O potrzebie filozoficznej refleksji w nauce o książce – filozoficzne inspiracje Karola Głombiowskiego*, „EBIB” 2007, nr 10 (91), grudzień/styczeń. Tryb dostępu: <http://www.ebib.info/2007/91/a.php?luszek>

Nowicki A., *Człowiek w świecie dzieł*, Warszawa 1974

A few words about the essence of a book

Abstract

In what way does a book exist? What is its ontic status? Does the function constitute its essence, as some people believe? In that case, is the forgotten and unread book still a book? Maybe it lives a life that resembles its author's life, as the supporters of anthropomorphisation of books claim? To what extent the text of a book is self-sufficient as far as the meaning is concerned and how far is it determined by the reader? Has the changes in the form affected the changes of the essence of a book? And on what grounds is the still prevalent opinion about the books' value based? The article is devoted to the abovementioned issues and addresses the question of the essence of a book.

Agnieszka Łuszek

Uniwersytet Wrocławski

Instytut Informacji Naukowej i Bibliotekoznawstwa